**w: Сучасні** мово- і літературознавчі методології та нові прочитання художнього тексту. Антологія / упорядники Л. К. Оляндер, О. В. Богданова, Ю. В. Громик, І. Ф. Штейнер. – Луцьк : Вежа-Друк, 2018, c. 663-676

**TEKST JAKO MAKROJEDNOSTKA MOWY W UJĘCIU METODOLOGII FUNKCJONALNO-PRAGMATYCZNEJ**

1. **Problem ontologii tekstu w ujęciu antropocentrycznym: znak mowy vs. przedmiot sygnałowy**

Mniej więcej od lat 70. ubiegłego wieku lingwistyka tekstu stała się samodzielną dyscypliną językoznawczą. Powstało wiele koncepcji tekstu: od strukturalno-opisowych i kulturowo-semiotycznych do logiczno-generatywnych i kognitywno-hermeneutycznych, które prowadzą ze sobą zacięte spory na temat struktury i funkcji tekstu oraz metod jego interpretacji. Pozostała niewyjaśniona tylko taka „drobnostka”, jak ontologiczny charakter samego przedmiotu sporu – tekstu. Co to jest tekst: zestaw w pewien sposób ustrukturyzowanych informacji, szereg zdań, w pewien sposób zorganizowany ciąg fonetycznych doznań lub znaków graficznych? A może to po prostu strumień fizycznych dźwięków lub przestrzeń pociętego i zszytego papieru wypełniona tuszem drukarskim? Przede wszystkim, należy zróżnicować przynajmniej dwie grupy pojęć: a) co mają na uwadze, mówiąc „język”, „mowa”, „akty mowy”, „dyskurs”, „tekst” lub „działalność językową” oraz b) które rodzaje ontologicznych istot lub zjawisk skłonni upatrywać lingwiści w sferze przedmiotowej swoich badań. Okazuje się, że odpowiedzi na pytania ontologiczne zależą tylko od światopoglądu naukowego stron sporu, a przez to sam spór najczęściej dotyczy zupełnie różnych obiektów. Jaka jest odpowiedź na te pytania z punktu widzenia metodologii pragmatyzmu funkcjonalnego, czyli koncepcji antropocentrycznej i relacjonistycznej?

Problem tekstu i działalności językowej (langage) jako całości w ramach tradycyjnej opozycji ontologicznej „**rzeczy** **: idee**” brzmi następująco: w jakiej mierze tekst (język, mówienie) jest rzeczą (jeżeli chociaż w jakimś stopniu jest on fizyczny), a w jakiej jest ideą (jeżeli chociaż w jakimś stopniu jest on idealny)? Druga opozycja tradycyjna „**obiekt : podmiot**” zmusza do zastanowienia się nad pytaniem: do jakiego stopnia tekst jest obiektywnie niezależny od jego autora czy interpretatora (jeżeli chociaż w jakimś stopniu jest on obiektywny) oraz do jakiego stopnia jest on subiektywny (jeżeli w nim jest coś subiektywnego)?

W dużym przybliżeniu oraz uproszczeniu przedstawię ustną (czyli naturalną) sytuację komunikatywną w postaci schematu:

**///** {**intencja** (sens)} – /***język 1***/ – [etnosemiotyczne kodowanie 1 (mowa wewnętrzna 1)] – {**mowa syntaktyczna 1** (tekst syntaktyczny 1)} – /***język 1***/ – [fonacja 1 (mówienie wewnętrzne 1)] – {**mowa fonetyczna 1** (tekst fonetyczny 1)} – /***język 1***/ – [mówienie zewnętrzne 1 (sygnalizacja artykulacyjno-akustyczna 1)] – {**ciąg wrażeń artykulacyjno-akustycznych 1**}/// —

***strumień dźwięków 1***— **???** — ***strumień dźwięków  2***

— ///[zmysłowy odbiór sygnałów 2 (słuchanie 2)] – {**ciąg wrażeń artykulacyjno-akustycznych 2**} – /***język 2***/ – [fonetyczna interpretacja ciągu wrażeń 2] – {**mowa fonetyczna 2** (tekst fonetyczny 2)} – /***język 2***/ – [syntaktyczna interpretacja mowy sygnałowej 2 (mowa wewnętrzna 2)] – {**mowa syntaktyczna 2** (tekst syntaktyczny 2)} – /***język 2***/ – [kognitywno-semantyczna interpretacja ciągu syntaktycznego 2 (mowa wewnętrzna 2)] – {**kognitywna przestrzeń i** **kognitywny scenariusz tekstu** 2 (sens 2)}///.

W nawiasach kwadratowych wymienione zostały procesy działań mownych, w klamrach – ich wyniki, w ukośnikach – narzędzie semiotyzacji (kod). Znak /// oddziela ontologiczne przestrzenie doświadczenia uczestników komunikacji – nadawcy (1) i odbiorcy (2) – zarówno od siebie, jak od świata fenomenów i rzeczywistości jako takiej (przestrzeń ta oznaczona została trzema pytajnikami). Jest to pewna „martwa strefa” sytuacji komunikatywnej, która znajduje się poza granicami ludzkiego doświadczenia (strefa bytu samego w sobie – niepoznawalna i bezpośrednio nie dana podmiotowi ludzkiemu). Jasne, że w myśl głoszonej tutaj koncepcji nie może się tam znajdować niczego, co można byłoby określić przez każde z wykorzystanych powyżej pojęć. To coś jednak różni się zasadniczo od strumienia dźwięków który tworzy nadawca i na który reaguje odbiorca. Strumień dźwięków odbieranych w postaci wrażeń zmysłowych jest składową świata fenomenalnego, świata rzeczy „dla nas”. Czy można powiedzieć, że fenomenalny strumień dźwięków ontologicznie przynależy do świata rzeczy samych w sobie? Nie mamy powodu, aby w to wątpić. Czy możemy powiedzieć, że narządy naszego ciała są ontologicznie jednorodne ze strumieniem dźwięku, tak jak go postrzegamy? Nie mamy co do tego pewności, ale to nie ma znaczenia, ponieważ nasze ciało jest postrzegane przez nas tak samo, jak strumień dźwiękowy, tj. jest tą samą częścią fenomenalnego świata, świata rzeczy „dla nas”, jak i strumień dźwięków. Wszystko, co możemy powiedzieć o naszym ciele, możemy powiedzieć o strumieniu dźwięków. Nie więcej i nie mniej. Czy można powiedzieć, że strumień dźwięków w formie, w której go słyszymy i interpretujemy (tj. jako artykułowaną mowę ludzką) jest identyczny z niezależnie od nas istniejącym światem rzeczy samych w sobie? Nie mamy wystarczających danych, aby tak twierdzić, ani narzędzi, żeby takie dane zdobyć.

Doszliśmy do wniosku, że część naszego doświadczenia, która jest bezpośrednio funkcjonalnie styczna z fenomenalnym światem rzeczy (czyli doświadczenie zmysłowe), nie należy ontologicznie do tego świata. Wrażenia i przedmioty naszych wrażeń są styczne, lecz nie są identyczne pod względem ontycznym. Pierwsze (dźwięki) są faktami materialnego świata. Są energomaterią. Drugie (wrażenia akustyczne) są faktami doświadczenia zmysłowego. To jest informacja. Ale czy można mianować fakty zmysłowe faktami mowy? I tak, i nie. Ile razy byliśmy świadkami tego, że albo my sami, albo nasi przyjaciele rozpoznali pewne dźwięki jako dźwięki ludzkiej mowy, ale nie mogli nawet określić, w jakim języku mówi osoba. Czy można nazwać taki akustyczny obraz dźwiękiem mowy (głoską)? Myślę, że nie. Głoską on stanie się dopiero po włączeniu go do mownego procesu interpretacji. A do tego konieczna jest znajomość języka (albo przynajmniej rozpoznanie języka jako języka w ogóle i jako tego języka w szczególności). Czasami definiujemy odcinek strumienia akustycznego jako mowy fonetycznej w jakimś języku obcym (a nawet w podobny sposób potrafimy go odtworzyć), ale z powodu nieznajomości języka nie możemy być pewni prawidłowego podziału strumienia akustycznego na segmenty funkcjonalne i nie możemy być pewni interpretacji wybranych segmentów. Jeśli strumień akustyczno-artykulacyjny jeszcze nie jest mową (dla odbiorcy) lub już nie jest mową (dla nadawcy), to jest jasne, że czyste (niesemiotyzowane) doświadczenie zmysłowe musi zostać wykluczone z pretendentów na ontologiczną podstawę mowy ustnej. Dlatego tekst ustny (fonetyczny) nie tylko nie jest rzeczą samą w sobie czy obiektem fizycznym, ale nawet nie jest stricte zjawiskiem zmysłowym.

Postrzegając jakiś przedmiot fizyczny (strumień dźwięku lub ślady atramentu na papierze) jako ślad czyjejś wiadomości, wykonujemy skok umysłowy, którego po prostu nie zauważamy w zwykłych działaniach semiotycznych. Wydaje się nam oczywiste, że książka zatytułowana “Wojna i pokój” jest tekstem “Wojny i pokoju” lub przynajmniej zawiera ten tekst. Jeśli tekst jest atramentem w pewien sposób przelanym na papier, czy możliwe jest uważanie za ten sam tekst trzech wydań “Wojny i pokoju” wydrukowanych różnymi czcionkami odpowiednio w postaci jednej, dwóch lub czterech książek. Fizycznie są to różne przedmioty (jeśli być konsekwentnym, to w takim przypadku znajdowałoby się przed nami nie trzy, a siedem różnych przedmiotów). Ale które właściwości tych fizycznych artefaktów wskazywałyby na to, że mają one coś wspólnego z tekstem “Wojny i pokoju”? Czy kolorową plamę na ścianie jaskini można uznać za rysunek lub nawet za ślad farby z punktu widzenia dzikiego zwierzęcia, które nie tylko nie wie o tym, że istnieje sztuka malowania, ale również nie posiada wiedzy na temat istnienia farby i nie posiada zróżnicowania kolorów analogicznego do ludzkiego? Czy farba na papierze jest znakiem graficznym (ideogramem czy literą), jeśli patrzy na nią analfabeta? Czy jest on hieroglifem, jeśli jest on odbierany przez osobę, która nie ma pojęcia o piśmie hieroglificznym? Czy jakiś znak graficzny jest literą alfabetu X, jeśli bada go naukowiec, który nie ma pojęcia o istnieniu kultury X? Ślad farby lub atramentu należy najpierw odebrać w postaci semiotycznie określonych doznań wzrokowych, a później te doznania semiotycznie przekonwertować za pomocą kodu językowego w znaki werbalne, czyli w tekst. Wszystko to jest całkowicie uzależnione od naszych umiejętności werbalnych. Pierwszym krokiem w kierunku przekształcenia zjawiska fizycznego w tekst jest rozpoznanie psychofizjologiczne. Same w sobie przedmioty fizyczne są zewnętrzne wobec doświadczenia, są tylko obiektami doświadczenia, a nie jego częścią. Substancja farby na ścianie jaskini lub na stronie książki oczywiście nie ulegnie zmianie się pod wpływem optyczno-umysłowych działań doświadczalnych człowieka, jednakże samo doświadczane zjawisko jest całkowicie uzależnione od kształtu doświadczenia. Dla jednej osoby to nic nie znaczące plamy, dla drugiej – niezrozumiałe malowidła, dla trzeciej – znaki nieznanego mu pisma, dla czwartej – graficzne znaki kultury X. Tylko w tym ostatnim przypadku możemy mówić o semiotycznym dekodowaniu i działalności językowej. A zatem tylko w tym ostatnim przypadku można mówić o takiej lingwosemiotycznej funkcji, jak tekst.

Co by nie mówić, ale plamy na papierze i drgania powietrza to nie tylko nie tekst, ale nawet nie tekst graficzny czy fonetyczny. W najlepszym przypadku (w najbardziej sprzyjających warunkach semiotycznych) jest to pretekst do powstania ciągu zmysłowego lub fizyczny ślad takiego ciągu. Jakie są te warunki? Obecność podmiotu doświadczenia (1), który jest zdolny odbierać i pozostawiać ślady w świecie fenomenalnym (np. produkować dźwięki, pozostawiać graficzne ślady na jakiejś powierzchni) (2), który jest zdolny rozpoznawać te ślady i kojarzyć je z wrażeniami (3), który jest zdolny uogólniać i różnicować swe wrażenia i, jako skutek, odtwarzać je w kolejnych aktach doświadczenia jakichś śladów (4), który jest zdolny kojarzyć te uogólnione i odtwarzane wrażenia z uogólnioną informacją pojęciową za pomocą kodu przekształcania informacji o wrażeniach w pojęcia i odwrotnie (5). Ale to nie koniec listy uwarunkowań. Nie mniej ważne jest również to, że postrzegany przez podmiot fizyczny obiekt powinien być śladem pozostawionym przez inny podmiot, a nie naturfaktem, który powstał samoistnie (6), powinien być pozostawiony w celu zasygnalizowania pewnych informacji, czyli być semiofaktem, a nie przypadkowym artefaktem (7), powinien być wytworzony zgodnie z pewnymi regułami kodu sygnałowego (8), który z kolei jest podporządkowany pewnemu kodowi lingwosemiotycznemu (9). Ale i na tym jeszcze nie koniec. Odbiorca danego fenomenu sygnałowego powinien posiadać kod lingwosemiotyczny analogiczny do tego, którym posługiwał się ten, który ten ślad pozostawił (10) i powinien umieć posługiwać tym kodem w stopniu wystarczającym, żeby odtworzyć w swojej świadomości formę, treść i pragmatykę tekstu wykreowanego przez nadawcę (11). Pozostawiam poza omówieniem takie kognitywne uwarunkowania, jak zdolności intelektualne i erudycja nadawcy i odbiorcy.

Jeśli spróbować jakoś terminologicznie określić zjawisko fizyczne w odniesieniu do funkcji tekstu, to w najlepszym przypadku można go nazwać *fizycznym quasi-tekstem* będącym fizycznym substratem jakiegoś strumienia sygnałowego. Może on znajdować się na tablicy w postaci śladów kredy lub na ekranie w postaci ciemnych punktów na jasnym tle, może też być falą powietrzną kreowaną przez płuca i narządy artykulacyjne człowieka albo przez głośnik. Ale czy strumień doznań skierowany na fizyczny quasi-tekst jest już tekstem? Wytwarzając pewien fizyczny strumień i postrzegając go, wykonujemy różne procedury psychofizjologiczne, które nie zmieniają fizycznych właściwości samego tego strumienia. Procedury kreowania fizycznego strumienia i jego odbioru są różne, zaś sam ten fizyczny strumień jest jeden (chociaż i to nie wydaje się oczywiste, gdyż powietrze wydychane w postaci fali dźwiękowej do odbiornika telefonicznego i powietrze, które w postaci fali powietrznej trafia do ucha naszego rozmówcy z głośnika jego telefonu, jest różnym powietrzem). Wrażenia i przedmioty naszych wrażeń nie są identyczne w sensie ontologicznym i ontycznym. Pierwsze (dźwięki, ślady farby lub atramentu) są faktami energomaterialnymi świata przedmiotowego. Drugie (wrażenia akustyczne i wizualne) są informacyjnymi faktami doświadczenia zmysłowego. Czy to już jest mowa? Myślę, że jeszcze nie. Doświadczenie z dziećmi, cudzoziemcami i osobami z wadami dykcji przekonuje nas, że fizjologiczna strona dźwięku czy litery dla ontologii mowy jest nieistotna. Słyszymy i widzimy nie to (nie tylko i nie tyle to), co brzmi czy co jest napisane, ale to, co powinno brzmieć i powinno być napisane (czyli to, co jesteśmy w stanie i chcemy usłyszeć i przeczytać). Ile liter w tym ciągu: *Р* Р **Р** ***Р*** Р Р ***Р*** Р Р р р *р* р р? Czternaście (co widać gołym okiem), dziewięć dużych i pięć małych, dwie (duże i małe „pe”) czy jedna litera „pe” w różnych wersjach? (celowo pomijam pytanie, dlaczego jest to w ogóle “pe”, a nie “pi” i nie cyryliczne “er”). Czego tutaj jest 14? Czego jest 9 + 5? Czego 2? I czym jest jedno “pe” (“er”)? Dla kogo jest ten w ogóle litera, a nie plama na papierze, dla którego jest literą “er”, a dla kogo jest dużym lub małym “pe” czy “pi”?

Samo w sobie zmysłowe doświadczenie bez podłączenia zdolności językowych nie jest w stanie generować ani odtwarzać tekstu. Maksymalna definicja funkcjonalna, jaką możemy nadać zmysłowemu ciągowi towarzyszącemu procedurze percepcji tekstu (a także jego transmisji w komunikacji interpersonalnej) jest *quasi-tekst sygnałowy*. Ta samo, jak quqsi-tekst fizyczny (przedmiot sygnałowy) quasi-tekst sygnałowy również jest tylko pretekstem lub śladem rzeczywistego tekstu jako mowy sygnałowej (mowa fonetycznej lub graficznej).

Mowa jako taka zaczyna się tam, gdzie pojawia się język – ogół wiedzy, umiejętności i zdolności komunikacyjnych pewnego typu formalno-semantycznego. A gdzie się kończy? Odpowiedź jest taka sama: gdzie kończą się interpretacyjne działania językowe i zaczyna się obszar refleksji niewerbalnej – myśli, obrazy, emocje oraz wola. Jest to szczególnie widoczne u bilingwistów, dzieci, afatyków, cudzoziemców i ludzi w zmienionym stanie świadomości. Obszar niewerbalny to rozległy zakres naszej świadomości i podświadomości, w której język z jego kategoriami gramatyki i słowotwórstwa jest bardzo mało przydatny. Nie mamy powodu do utożsamienia kognitywnej i semiotycznej formy ludzkiego doświadczenia. Sens tekstów prawie nigdy nie jest identyczny z ich treścią, a ta ostatnia nie jest identyczna z semantyką gramatyczną strumienia syntaktycznego, która realizuje dany scenariusz tekstowy. Każda interpretacja nawet identycznego ciągu syntaktyczno-fonetycznego prowadzi do powstawania nieco odmiennego tekstu semantycznego. Nawet znając tekst na pamięć, nie zawsze semantyzujemy go dokładnie w ten sam sposób. Przestrzeń kognitywna pewnego tekstu odtwarzanego (czyli tekstu posiadającego formalny substrat w postaci neuro-psychicznego, audiomagnetycznego lub elektronicznego zapisu) ciągle się zmienia i rozwija, „pozyskując” nowe denotacje i konotacje, bądź też „kurczy się” przez zapomnienie niuansów i przyzwyczajenie do konotacji. Wniosek jest prosty: granica niewerbalnej mowy i myślenia biegnie wzdłuż tej części doświadczenia transcendentalnego, w którym przestaje działać język jako system kodowania.

Zatem w naszym doświadczeniu można wyróżnić obszar pośredni pomiędzy czystą sensorycznością a czystą kognicją, który może być określony z funkcjonalnego punktu widzenia jako strefa doświadczenia **społecznego**, a pod względem ontologicznym – jako doświadczenie **semiotyczne**. Ta część semiotycznego doświadczenia, która dotyczy przedmiotu manipulacji z sygnałami (w przypadku mowy fonetycznej – z głoskami, sylabami, fonetycznymi wyrazami, akcentami, taktami, frazami fonetycznymi, fonoakapitami i fonotekstami), może zostać określona jako *doświadczenie semiotyczno-sygnałowe*. Ta zaś, która dotyczy operowaniem semantycznymi jednostkami mowy (morfami, formami wyrazowymi, połączeniami wyrazowymi, zdaniami, wypowiedziami, ponadfrazowymi jednościami, tekstami syntaktycznymi) może być nazwana *doświadczeniem refleksyjno-semiotycznym*. Wreszcie, tę, w której dokonujemy obrotu najbardziej uogólnioną, abstrakcyjną informacją o posiadanych możliwościach komunikacyjnych, można nazwać doświadczeniem transcendentalno-semiotycznym. W dosłownym tego słowa znaczeniu tekst istnieje (albo raczej **bytuje** w doświadczeniu) **tylko** podczas jego kreowania lub odtwarzania (interpretacji) przez osobę.

Przy tym sens (treść kognitywna) tekstu nigdy nie jest identyczny jego treści werbalnej (czyli tekstowi semantycznemu), zaś ta ostatnia nie jest identyczna z semantyką gramatyczną ciągu syntaktycznego, który realizuje dany scenariusz kognitywny (czyli z tekstem syntaktycznym). *Tekstem syntaktycznym* można nazwać strukturę mowną ułożoną z ciągu ponadfrazowych jedności i zdań-wypowiedzi, które z kolei składają się z centrów predykatywnych i związków wyrazowych, składających się z form wyrazowych. Nie da się tak semantycznie zinterpretować tekstu syntaktycznego, żeby nasz drugi, trzeci i każdy następny jego odbiór nie wniósłby czegoś nowego, czasem rażąco odmiennego od poprzednich. Im większy jest tekst syntaktyczny, tym mniej tożsamości semantycznych można ujawnić pomiędzy jego śladem kognitywnym w pamięci (pozostałym od poprzednich interpretacji) a aktualnym tekstem semantycznym, powstałym w momencie jego aktualnego odbioru. Przy tym sam tekst syntaktyczny raczej się nie zmienia (wyjątki stanowią sytuacje, gdy tekst syntaktyczny zawiera gramatycznie nierelewantne konteksty, powodujące wieloraką interpretację gramatyczną). Już samo to dowodzi nieidentyczności tekstu syntaktycznego a tekstu semantycznego rozpatrywanych w ramach tożsamego tekstu sygnałowego (fonetycznego czy graficznego). Zatem już nawet w ramach jednego podmiotu językowego funkcja mowna powszechnie nazywana *tekstem* de facto rozpada się na cztery względnie autonomiczne byty informacyjne – tekst semantyczny, tekst syntaktyczny, tekst fonetyczny i tekst graficzny. To, co przyzwyczailiśmy się nazywać tekstem, jest zintegrowaną funkcją naszej działalności językowej, scalającej te cztery struktury funkcjonalno-pragmatyczne.

Cała sprawa istotnie się komplikuje w momencie wykroczenia poza granice jedności doświadczenia zapewnianej przez świadomość jednego podmiotu językowego, tj. przy interpodmiotowym ujęciu tekstu jako bytu informacyjno-semiotycznego. Jasne, że przy całym podobieństwie (albo nawet identyczności) syntaktycznych struktur tekstów „Wojny i pokoju”, odbieranych przez współczesnych Tołstojowi czytelników oraz przez dzisiejszego odbiorcę, kojarzyli się one czytelnikom XIX-wiecznym z innym tekstem semantycznym niż nam (nawet czytającym ten utwór w oryginale). Powiem więcej, tamci czytelnicy dzisiaj mogliby czuć pewien dyskomfort już na poziomie tekstu graficznego, gdyż musieliby czytać go we współczesnej ortografii. Nie wykluczam, że i wysłuchanie współczesnego audiobooku mogłoby przystworzyć im problemów receptywnych. To samo dotyczy dzisiejszego odbiorcy, któremu przyszłoby czytać czy słuchać ów tekst w wersji dziewiętnastowiecznej. Być może nawet syntaktyczny tekst wykreowany przez Tołstoja na podstawie rosyjskiego (i po części francuskiego) języka literackiego końca XIX wieku, mógłby zostać odebrany przez współczesnego czytelnika nie do końca autentycznie, gdyż w składni i gramatyce rosyjskiej nastąpiły już pewne zmiany. Natomiast chyba nikt nie wątpi w to, że semantyczny tekst „Wojny i pokoju” dla inteligenta czy arystokraty końca XIX wieku oraz dla przedstawiciela klasy czytającej XXI wieku może się różnić istotnie (chociażby przez obecność we współczesnym tekście licznych historyzmów, a także momentów narratywnych czy deskryptywnych, które wymagają presupozycji, których brak u współczesnych). Ponadto nie wywoła chyba zdziwienia także myśl o tym, że zarówno w XIX wieku, jak dzisiaj ten utwór mógł i nadal może być semantycznie i pragmatycznie interpretowany w różny sposób przez różnych odbiorców, np. przez dorosłych i uczniów, przez bogatych i biednych, przez wykształconych i nie za bardzo, przez mężczyzn i przez kobiety, przez umysłowo zdrowych i chorych, przez intelektualistów i przez ignorantów, przez rusofilów i przez rusofobów, przez wielbiciela twórczości Tołstoja a przez człowieka krytycznie do niej nastawionego, wreszcie przez Rosjanina i przez obcokrajowca, który słabo się zna na rosyjskim etnicznym obrazie świata (który dodatkowo czyta ten utwór w lepszym czy gorszym tłumaczeniu).

Właśnie w tym ostatnim przypadku problem ontologicznej jedności tekstu staje się najbardziej wyczuwalny. Cały świat intelektualistów zachwyca się utworami Dostojewskiego, lecz czy dużo jest takich, którzy zdają sobie sprawę z nienormalności, pokręcenia i koślawości mowy tych utworów? A przecież to forma językowa, będąca w literaturze pięknej głównym materiałem i surowcem estetyzacji, czyni utwór dziełem sztuki. Przy każdym tłumaczeniu już na wstępie gubimy całość tekstu graficznego i fonetycznego oraz ogromną część tekstu syntaktycznego (fleksję, słowotwórstwo, po części też składnię)/ W najlepszym przypadku tłumaczenie oddaje tylko jakieś najbardziej powierzchowne i ogólne zręby tekstu semantycznego. Cała reszta – to próba takiej rekonstrukcji tekstu wyjściowego środkami języka docelowego, która pozwoli czytelnikowi posiadającemu ten język, a także władzę sądzenia i gust estetyczny w miarę analogicznie odtworzyć w swojej świadomości tekst danego utworu. **Ale to już jest inny tekst**. Kompatybilny pod względem formy syntaktycznej, treści, sensu i pragmatyki z oryginalnym, **ale jednak inny**.

Zatem co tak zachwyca czytelników tłumaczeń Dostojewskiego na całym świecie? Na pewno nie językiem tekstów Dostojewskiego, gdyż nie mają z nim styczności. To tak, jakby słuchać koncert dla fortepianu w wykonaniu na organach czy klawesynie. Albo oglądać reprodukcję tuszem olejnych obrazów Matejki. Może się zachwycają tekstami tłumaczeń tych utworów? Ale Dostojewski nie ma z nimi nic wspólnego, gdyż je nie tworzył. Może ich semantycznymi i po części syntaktycznymi tekstami tłumaczeń, które powstały niejako „z inicjatywy” pisarza? A przez to – utworami jako funkcjami kulturowo-estetycznymi? Ale ani semantyczny tekst (treść fabularna), ani tekst syntaktyczny (struktura mowna) nie oddają sedna estetyki danego utworu. **Utwór nie może być sprowadzony do jego tekstu, choć nie może istnieć bez tekstu i poza tekstem**. Jak widzimy, przy okazji fenomenu tłumaczenia dochodzimy do kolejnej ontologicznej prawdy: utwór i tekst utworu to są różne funkcje informacyjno-semiotyczne. Pierwszy jest funkcją kulturową, drugi – funkcją lingwalną, werbalną, funkcją działalności językowej.

Zatem zachwycają nas nie teksty, a utwory, które tylko po części są produktami twórczości pisarza. W znacznym stopniu są ona produktami naszej własnej współtwórczości receptywnej. Tekst syntaktyczny, zarówno jak semantyczny wykreowany przez pisarza, również jest tylko pretekstem do kreowania naszego tekstu danego utworu. Tekst ten jest pochodną naszej działalności językowej, tak samo jak dany utwór jest pochodną naszej działalności kulturowej. W dużym stopniu od nas samych zależy jego ostateczny kształt (zarówno formalny, jak semantyczny) oraz jego pragmatyka. W wielu przypadkach można domniemywać, że nas (zwykłych czytelników, podmiotów życia kulturalnego) w ogóle nie interesują teksty. Czy jesteśmy gotowi szczerze wyznać, że nigdy nie czytaliśmy „Hamleta” i „Stu dni samotności”, „Trzech muszkieterów” i „Kobiety z wydm”, „Don Kichota” i „*Przygód dobrego wojaka Szwejka*”, gdyż te teksty są nam nieznane? Czytaliśmy inne teksty, pochodne od oryginalnych. Robimy wszystko, żeby uratować mit o tym, że utwór pozostaje tym samym (samym sobą) nawet w tłumaczeniu.

Zatem w tradycyjnie wyróżnianym fenomenie tekstu możemy dość wyraźnie wydróżnić przynajmniej trzy nieizomorficzne funkcje bytowe: tekst sygnałowy (fono-graficzny), tekst syntaktyczny (gramatyczny, formalny) i tekst semantyczny. Każda z nich jest zorganizowana na swój sposób, ma własne jednostki i wykonuje własne funkcje. Są one jednak tak blisko powiązane z kulturowo-cywilizacyjnym doświadczeniem osoby w aspekcie funkcjonalno-pragmatycznym, że są postrzegane jako scalone zjawisko. Zwykle po prostu nie zauważamy, że mamy do czynienia ze złożoną heterogeniczną funkcją i używamy słowa “tekst” jako wspólnej nazwy do kombinacji tych trzech zjawisk. Czy można konsekwentne rozróżniając te trzy zjawiska funkcjonalno-pragmatyczne jednoczyć je w jedno, zwane tekstem? Oczywiście. Ale musimy pamiętać, że ontologicznym obszarem tej syntezy i jedynym gwarantem jej funkcjonalno-pragmatycznej jedności jest lingwalne doświadczenie konkretnej ludzkiej osobowości. Przy tym tekst jako funkcja lingwalna (mowna) nie może być utożsamiany z kulturowymi funkcjami utworu, dzieła, dokumentu itd.

Podsumowując powyższe, można zdefiniować tekst jako złożoną heterogeniczną funkcję konsekutywną ludzkiego doświadczenia werbalnego, tj. jako syntezę funkcjonalnie zintegrowanych struktur informacyjnych o charakterze fono-graficznym, syntaktycznym i semantycznym, a także jako werbalną funkcję relacji między ciągiem wrażeń sensorycznych a sensem kognitywnym w granicach doświadczenia osobowości ludzkiej. Ani substrat fizjologiczny (ciąg zmysłowy), ani substrat poznawczy (sens), ani tym bardziej strumień dźwięków czy śladów farby nie są tekstem. Pierwsze dwa to są jedynie ślady tekstu w doświadczeniu zmysłowym lub poznawczym, a ostatnie – strumień energomaterialny.

1. **Wizja tekstu jako konsekutywnej funkcji mownej oraz lingwosemiotycznego substratu utworu jako funkcji kulturowej**

Wbrew wielu koncepcjom tekstu jako elementu języka, uważam, że tekst nie jest funkcją językową, lecz mowną, co nie znaczy, że niektóre niewielkie teksty nie mogą się przekształcać w językowe funkcje. Stają się zasobem pamięci, częścią systemu znaków. Nabywają cech odtwarzalności i inwariancji. Nazywane są wtedy *tekstami* *precedensowymi.* Ale to nie jest typologiczną cechą dla funkcji lingwalnej, jaką jest tekst. Omawiając problem antropocentrycznej istoty tekstu, warto przede wszystkim zróżnicować pojęcia tekstu i wypowiedzi. Nie jest to proste zadanie. Wypowiedzią jest każdy produkt aktu mowy. Tekst również jest produktem działań mownych. Czy to znaczy, że tekst jest rodzajem wypowiedzi? Teoretycznie tak mogłoby być. Stanisław Jerzy Lec tworzył aforyzmy, które z formalnego punktu widzenia mogły być sekwencją kilku zdań (*Czy istnieje pojęcie większej połowy? Tak! To ta połowa, której tak półgłówkowi brak!*), jednym zdaniem (*Gdyby śmierć można było odespać na raty*) lub nawet połączeniem wyrazowym (*Łamany kołem szczęścia*) czy jedną formą wyrazową (*Małpomena*). Czy musimy zatem uznawać je za teksty? Na pewno są one utworami literackimi, ale czy koniecznie tekstami z lingwosemiotycznego punktu widzenia?

Spotykamy się zatem obok pojęcia tekstu jako funkcją lingwosemiotyczną z kulturowa funkcja utworu. Tekstem zatem może być każda wypowiedź, która z pragmatycznego punktu widzenia pełni lub pretenduje na pełnienie funkcji utworu. Termin *utwór* nie jest najszczęśliwszy, gdyż w uzusie polskim słowo to raczej wiąże się tylko z literaturą piękną, filozofią, nauką lub publicystyką. Trudniej zaakceptować ten termin w znaczeniu każdego całościowego bytu kulturowo-semiotycznego, w tym dokumentów, listów prywatnych, zawiadomień informacyjnych, programów komputerowych, chociaż pojmowanie prawne tego terminu pozwala na objęcie przez niego niemal wszystkich semiotycznych produktów pełniących funkcję samodzielnego elementu kultury. Czasem problem relacji „tekst – utwór” rodzi typowe błędy logiczne wywodzące z tego, że tekst może pełnić funkcje utworu, mylny wniosek o tym, że każdy utwór zawiera w sobie jakiś tekst. Stąd wywodzi się zbyt szerokie użycie terminu *tekst* w semiotyce i kulturologii. Dla mnie tekst jest pojęciem lingwosemiotycznym, a mianowicie funkcją konsekutywną (czyli skutkową) działań mownych. Zatem ani rzeźba, ani ciąg dźwięków, ani obraz czy wideo sekwencja tekstem nie jest. Ale czy jest tekstem odrębne zdanie, połączenie wyrazowe czy forma wyrazowa? I czy każda sekwencja zdań jest tekstem?

O tym, że za tekst uznajemy sekwencje wielozdaniowe (za umowy, że są one scalone i wewnętrznie uspójnione wg znaczenia i formy), można nawet nie mówić, bo jest to twierdzenie trywialne i w przypadku tzw. „dłuższej wypowiedzi” tekstowość bytu mownego raczej nie budzi wątpliwości. Chociaż powinna, gdyż w przypadku tekstu rozparcelowanego na rozdziały, paragrafy, odcinki etc. możemy mieć do czynienia nie z całościowym tekstem, lecz tylko z jakąś jego częścią, której tekstowość jest już problemowa. Staje się to bardzo widoczne w postmodernistycznej epoce informacyjno-konsumpcyjnej, której cechą jest m.in. tzw. *seryjność*. Utwory z kontynuacjami, różnego rodzaju sequele, prequele, midquele czy interquele, tak samo jak śledzone miesiącami seriale czy telenowele stały się normą kulturową. Zatem powstaje pytanie, jak oceniać powstające w ramach tych utworów dość spójne i scalone sekwencje zdań – jako samodzielne teksty czy raczej jako fragmenty jednego tekstu, których pragmatyka i semantyka (zwłaszcza na poziomie sensu) są w znacznym stopniu uzależnione od całości. Problem jednak narasta w przypadku, gdy utwór kontynuowany powstaje na bieżąco, jest wynikiem twórczości zbiorowej lub naprzemiennej, a całościowej jego wizji w momencie powstawania odrębnych odcinków jeszcze nie ma. W przypadku zaś otwartej literatury sieciowej, tworzonej jednocześnie przez wielu autorów, zaczyna multiplikować się samo zjawisko utworu (można mówić o tym, że mamy do czynienia z wieloma utworami naraz). Jak widzimy, kwestia utworu ma zupełnie inny zakres funkcjonalno-pragmatyczny niż kwestia tekstu. Funkcja i pragmatyka utworu może dotyczyć tekstu jako pewnej semantyczno-formalnej całości, ale również może odnosić się do poszczególnych fragmentów takiej całości, w wielu przypadkach może dotyczyć pewnych sekwencji zdaniowych w oderwaniu od tej całości, której częścią one są lub maja być w zamyśle autora (autorów). Zresztą odbiorcy tego rodzaju utworów również nie są zobligowani do zapoznania się z całością i mogą traktować każdy odcinek jako samodzielny utwór, a jego korpus zdaniowy jako samodzielny tekst. Całościowość tekstu jest kategorią dość względną. Mikołaj Gogol, jak wiadomo, spalił drugi tom swoich *Martwych dusz,* co nie uczyniło znany nam pod tym tytułem utwór tylko częścią całości. Jest on zupełnie kompletny i zakończony. Nie wykluczam również tego, że pozostawienie i publikacja drugiego tomu również nie musiałaby się przyczynić do tego, żeby znany nam dzisiaj utwór byłby traktowany tylko jako tom pierwszy. W każdym razie można używać terminu *tekst* zarówno w kontekście *tekst powieści*, jak i *tekst pierwszego* *tomu powieści.* Nie wykluczam również tego, że jest to konsekwencja niedorozwoju terminologii.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa w przypadku wypowiedzi jednozdaniowych czy nominatywnych (połączeń wyrazowych lub form wyrazowych). Problem ich tekstowości powstaje tylko w jednym przypadku – gdy stają się znakami kultury. Musimy jednak odróżniać samodzielne znaki kultury (utwory) oraz systemowe znaki kultury (teksty precedensowe, wypowiedzi precedensowe czy nazwy precedensowe). W przypadku aforyzmów i sentencji autorskich, których użycie zawsze ma charakter cytowania, mamy do czynienia z utworami gatunku *aforyzm* czy *sentencja*. W przypadku zaś, gdy zwrot czy fraza stają się składową systemu znaków i przekształcają się w elementy wypowiedzi, które teleologicznie (czyli w celu merytorycznym) są wplatane w inną, podstawową, wypowiedź w całości lub fragmentarycznie i bez związku ze swoją bezpośrednią funkcja odrębnego konsekutywnego bytu kulturowego, można mówić o tzw. *tekstach* czy *wypowiedziach precedensowych* (jeśli jednostka ma charakter predykatywny) bądź o nazwach precedensowych (jeśli chodzi o jednostki nominatywne). Przy tym chciałbym podkreślić, że teksty precedensowe nie są stricte tekstami w sensie syntaktycznym. Mogą to być niewielkie teksty[[1]](#footnote-1), niedługie sekwencje wielozdaniowe (tzw. jedności ponadfrazowe) lub oddzielne zdania (w tym zdania nominatywne, nazywane w polskim językoznawstwie również *równoważnikami zdań*).

Jak wynika z powyższych rozważań, tekstowość jest nie tyle cechą ilościową, ile stricte jakościową, gdyż tekstem może się stać tylko jedność ponadfrazowa (sekwencja zdań), która pełni w mowie bądź funkcję makrojednostki mownej, bądź funkcję samodzielnego znaku kultury – utworu.

Jednak najważniejszy i najbardziej skomplikowany problem w określeniu istoty tekstu to problem jego ontologii. Wiąże się on bezpośrednio z problemem mentalnych zdolności człowieka, zwłaszcza jego pamięci krótkoterminowej. Jak już pisałem wcześniej, teksty precedensowe są częścią pamięci (a jeśli być bardziej precyzyjnym, to językowego systemu znaków). Trudniej jest z tekstami sensu stricto, czyli tych sekwencji wielozdaniowych, które pełnią funkcje makrojednostek mownych lub utworów. W przypadku ich technicznego utrwalania powstaje pewien paradoks. Przecież nie utrwalamy tekstu ani jako jednostki semantycznej, ani jako jednostki gramatycznej. Co więcej, nie utrwalamy go również jako jednostki fonetycznej czy graficznej (bo jako taka jest ciągiem wrażeń akustyczno-artykulacyjnych lub optycznych, a tych wrażeń przecież nie utrwalamy ani na piśmie, ani w postaci nagrania audio czy wideo). De facto utrwalamy tylko przedmioty sygnałowe – ślady farby bądź atramentu na papierze lub namagnetyzowane bądź nie namagnetyzowane fragmenty powierzchni nośnika magnetycznego. Od odbioru takich przedmiotów sygnałowych do odtwarzania tekstu (a poprawniej byłoby powiedzieć – *do współtworzenia tekstu*) droga dość skomplikowana, wymagająca sporo językowej wiedzy i umiejętności oraz sporego wysiłku mownego. Zatem darujmy sobie mówienie o tym, że tekst utworu utrwalonego ontycznie istnieje w formie przedmiotów sygnałowych, gdyż jest to nieprawda, ponieważ przedmioty sygnałowe mają charakter fizyczny, energomaterialny, tekst zaś zarówno od strony treści, jak i od strony formy (nie mówiąc już o jego pragmatyce) jest wyłącznie **informacją**. I nie jest on informacją odtwarzalną, tylko tworzoną hic et nunc wg posiadanych przez podmiot systemu modeli i znaków językowych (czyli po prostu języka). Nawet odbiorca tekstu faktycznie odtwarza wyłącznie sygnały (na podstawie postrzegania i odkodowywania wrażeń zmysłowych). Cała reszta – rozpoznanie i kwalifikacja językowa sygnałów, przypisywanie im i ich sekwencjom znaczeń gramatycznych i semantycznych, kształtowanie na podstawie tych danych form i połączeń wyrazowych, zdań, ponadfrazowych jedności i tekstów – to już wyjątkowa twórczość odbiorcy, zdeterminowana jego możliwościami lingwistycznymi i ograniczona wyłącznie ciągiem przedmiotów sygnałowych i okolicznościami środowiskowymi. Tak samo, jak mówca tworzy wypowiedzi w trakcie aktów mowy, odbiorca dokonuje aktów mowy wewnętrznej, żeby współtworzyć analogiczne wypowiedzi. Ale wszystko to są problemy dotyczące raczej ontologii mowy (mówienia, parole), niż stricte ontologii tekstu. Ontologia tekstu zaczyna się w momencie łączenia pojedynczych aktów mowy w mowne sytuacje czy mowne wydarzenia, a odrębnych wypowiedzi – w jedności ponadfrazowe i teksty.

Co się zaś tyczy pisemnej formy, którą niektórzy lingwiści przypisują tekstowi jako typologiczny wyznacznik tej jednostki mownej, to idea ta jest dla mnie mało przekonująca. Zarówno kreowanie tekstu pisanego, jak i jego odbiór zakłada przede wszystkim czynniki semantyczne i gramatyczne, które nijak się mają do formy sygnalizacji. Jest też inny kontrargument idei pisemności tekstu – zarówno pisanie, jak i czytanie obligatoryjnie przewiduje fonetyczne wewnętrzne przemawianie, czyli po prostu mówienie, Zatem tekst pisany zawsze jest tekstem mówionym. Mówienie zaś i słuchanie nie przewidują graficznych wyobrażeń. Jeśli tekstem nazywać tylko sekwencję graficznie utrwalonych zdań, to jak nazwać jednostkę mowy, która składa się z sekwencji zdań wypowiedzianych? A to może dotyczyć całego folkloru, wykładów i przemówień, które nie były ówcześnie przygotowane, zwartych i rozbudowanych odpowiedzi na pytania, ustnych opowieści autobiograficznych, różnego rodzaju monologów ustnych, z którymi często mamy do czynienia w dyskursie potocznym, społeczno-politycznym czy zawodowym. Z punktu widzenia gramatycznego czy semantycznego niczym się one nie różnią od tzw. tekstów pisanych. Przed epoką technicznego utrwalenia dźwięku jedyną różnicą była możliwość ponownie odtworzyć tekst graficzny i zasadnicza okazjonalność i jednostkowość tekstu ustnego. Teraz takiej różnicy nie ma.

Tekst więc nie jest wyłącznie sekwencją sygnałów, lecz sekwencją struktur semantyczno-gramatycznych, czyli naraz ciągiem i polem informacyjno-lingwosemiotycznym. Podsumowując, istota testowości nie polega na sposobie sygnałowej reprezentacji, lecz na sposobie informacyjnego łączenia sekwencji wypowiedzi w całość. A to jest kwestia procesów mentalnych i kognitywnych, gdyż powstanie całościowej konsekutywnej jednostki lingwosemiotycznej większej niż pojedyncza wypowiedź może być zapewnione wyłącznie na mocy zdolności utrzymywania w pamięci pewnego obszaru informacyjnego: zarówno o charakterze kogitacyjnym (czyli w postaci powiązanych ze sobą sądów), jak i formalno-lingwalnym (w postaci form syntaktyczno-morfologicznych i fonetycznych). Zatem łączenie w świadomości oddzielnych wypowiedzi w całość i utrzymanie w pamięci tego faktu przez jakiś czas jest podstawą ontologii tekstu. Dotyczy to w równym stopniu nadawcy i odbiorcy, gdyż dokonują przy tym mniej więcej analogicznych czynności mentalno-kognitywnych.

W przypadku kształtowania tekstu „naturalnego” (czyli ustnego) czynnik mentalny staje się decydujący, gdyż tak twórca tekstu, jak jego odtwórca (współtwórca) powinni utrzymywać w pamięci w kształcie ustrukturyzowanego pola informacyjnego jeśli nie wszystko, co było dotychczas powiedziane / usłyszane, to przynajmniej jego jądro (pewnego rodzaju skrót, kontrakcję czy ekstrakt). Niektórzy badaczy używają do określenia takiego bytu informacyjnego terminów *przestrzeń kognitywna* lub *przestrzeń mentalna.* Wieloletnie doświadczenie prowadzenia wykładów ze studentami i występów na seminariach naukowych (które mogą być przykładem kreowania takiego rodzaju tekstów) udowadnia, że stopień „utekstowienia” sekwencji wypowiedzi przez odbiorcę zależy przede wszystkim od dwóch wolitywnych czynników – potencjalnego (mentalnych możliwości i kognitywnych zdolności) oraz optatywnego (intencjonalnego nastawienia, chęci). Brak przygotowania, wiedzy, umiejętności interpretacyjnych, niski poziom władzy sądzenia czy słaba pamięć, jak również słaba znajomość języka mogły się stawać czynnikami hamującymi mechanizmy potencjalno-wolitywne odbiorcy, czyli osłabiać jego poczucie możliwości zrozumienia i utrwalenia w pamięci zarówno poszczególnych wypowiedzi, jak i możliwości ich połączenia w całość tekstową. Z kolei nieodpowiednie motywy i cele doświadczenia, błędne dyskursywne pozycjonowanie czy nastawienie pragmatyczne mogą zniekształcić funkcjonowanie optatywnych mechanizmów woli. W wyniku odbiorca słucha nieuważnie, opuszcza istotne fragmenty wypowiedzi, nie próbuje połączyć je w całość tekstową. W obu przypadkach powstaje zdeformowana bądź nieukształtowana przestrzeń kognitywna (mentalna), którą trudno nazwać planem treści tekstu. Brak możliwości powtórnego (czy mnogiego) odtworzenia sekwencji wypowiedzi ustnych jako tekstu pozbawia szans na doprecyzowanie, uzupełnienie informacji (w tym przez dane gramatyczne czy wręcz fonetyczne), składających się na ową przestrzeń kognitywną (mentalną), jej strukturyzację i utrwalenie w pamięci. Ale również od strony nadawcy owa jednostkowość czasoprzestrzenna i zasadnicza nieodtwarzalność tekstu ustnego staje się istotną jego cechą typologiczną. Nawet występując z wykładem o identycznej nazwie po raz drugi wykładowca (o ile nie czyta gotowego tekstu utrwalonego na piśmie) stwarza zupełnie nowy tekst. Problemem pozostaje także tożsamość semiotycznego bytu kulturowego – wykładu. Załóżmy profesor X pięciokrotnie przed różnym audytorium wygłosił „ten sam wykład” (czyli wykład na ten sam temat, o tym samym tytule, w którym uzasadnił te same tezy naukowe i nawet wykorzystał analogiczne czy wręcz identyczne mechanizmy argumentacji), ale robił to na zasadzie kreowania ustnego tekstu bez wykorzystania tekstu graficznego. Zestawienie wszystkich pięciu powstałych tekstów wykazałoby z jednej strony zasadniczą zbieżność ich pragmatyki, treści i sensu, a w niektórych momentach również formy(np. makrostruktury), a z drugiej – dość szeroką wariantywność, dotyczącą nie tylko formy syntaktycznej, morfologicznej czy fonetycznej, ale także natury semantycznej (inne przykłady, rozwinięcie jednych wątków i pominięcie innych, obecność lub brak wtrąceń fatycznych i dygresji konotatywnych etc.). Czy mamy do czynienia w tym przypadku tylko z wariantami tekstowymi tego samego utworu naukowego – wykładu, czy jednak są to różne utwory? Podobna sytuacja ma miejsce w jazzie, gdzie często interpretacje tego samego utworu przez tego samego artystę tak daleko odbiegają od siebie zarówno wg formy, jak i semantyki emocjonalno-wolitywnej, że powstają wątpliwości co do tożsamości utworu. Dość często z podobnym zjawiskiem mamy również w folklorze, gdzie wariantywność utworów, głównie epickich (bajek, legend, pogłosek, plotek, anegdot, dowcipów etc.), jest ich cechą typologiczną.

Problem jednak polega na tym, że w sztuce mamy do czynienia z utworami przeznaczonymi do odtwarzania, a w folklorze wręcz z tekstami precedensowymi, które często wchodzą w skład pamięci długotrwałej podmiotu kultury. Co innego teksty ustne tworzone hic et nunc oraz ad hoc, których odtwarzanie w zasadzie nie jest przewidywane. Pozostaje zatem pytanie: jeśli w większości dyskursów (potocznym, społeczno-politycznym, ekonomicznym, naukowym, filozoficznym) ciągle spotykamy się z sytuacjami i wydarzeniami komunikatywnymi, w trakcie których powstają dość obszerne sekwencje wypowiedzi posiadające znamiona pragmatycznej, semantycznej i formalnej całości i spójności (zarówno w zamiarze nadawcy, jak i w odczuciu odbiorcy), to dlaczego nie można uważać takie lingwosemiotyczne byty konsekutywne za tekst i dlaczego wciąż góruje myśl, iż tekst obligatoryjnie ma posiadać formę graficzną? Z jednym można się zgodzić w pełni: jednostkowość czasoprzestrzenna przedmiotu semiotycznego (ciągu dźwięków) utrudnia uchwycenie teksu ustnego jako jednostki badania lingwistycznego, a zawodność uwagi i pamięci nie pozwala stwierdzić faktu ontologicznego bytowania takiej jednostki mowy ani w świadomości mówcy, ani w świadomości słuchacza. Przy czym dotyczy to tak czasu trwania tekstu ustnego czy momentów występowania poszczególnych aktów mowy, jak i momentu po zakończeniu jego wytworzenia czy odbioru. W żadnym momencie nie da się powiedzieć – oto cały tekst właśnie!

Mogłoby się wydawać, że pismo raz na zawsze rozstrzygnęło ten problem i zwolniło ludzką pamięć i myślenie (zarówno jak ludzką wolę) od konieczności sankcjonowania pewnego szeregu wypowiedzi jako całości tekstowej. Nic bardziej mylącego. Autor tekstu pisanego w momencie jego powstania nie posiada w swojej świadomości mownej całości semantyczno-formalnej, którą jest ów tekst. Nie posiada jej również czytelnik w momencie czytania. Ale nawet w momencie zakończenia pisania lub czytania podmiot tych czynności mownych w większości przypadków również nie posiada tej całości (z wyjątkiem tekstów krótkich bądź poetyckich, których treść i forma może być krótkoterminowo lub długoterminowo przechowywana w pamięci). Paradoks pisanego tekstu polega na tym, że de facto istnieje tylko ślad graficzny, odbierając który można wielokrotnie odtwarzać ów tekst (czyli rekonstruować pewne struktury semantyczno-gramatyczne i pragmatycznie je interpretować), natomiast sam ten tekst w postaci aktualnego bytu informacyjnego jako całość mentalno-kognitywna nie występuje nigdy. Każdy tekst jako taki jednocześnie jest i go nie ma. Modalnością bytowania ontologicznego tekstu jako informacji jest potencjalność (tekst **może powstać** na mocy wiedzy i umiejętności podmiotu językowego oraz istnienia trwałego śladu energomaterialnego) oraz deontyka (tekst **musi powstać** w tej formie, którą narzuca podmiotowi jego język oraz trwały ślad energomaterialny). Ale dokładnie to samo można powiedzieć o tekście ustnym, zarówno utrwalonym w nagraniu jak i tworzonym / odbieranym na bieżąco. Różnica polega tylko na charakterze czynnika energomaterialnego. W przypadku aktualnego tekstu ustnego ślad energomaterialny (dźwięk) nie jest trwały. Pod tym względem można określić każdą wypowiedź jako funkcję konsekutywną, która jest relacją wzajemną pomiędzy aktem mowy (czynnym czy biernym) a ciągiem przedmiotów sygnałowych (nadawanych lub odbieranych), natomiast tekst – jako strukturę wypowiedzeniową, która powstaje w toku pragmatycznie scalonej dyskursywnej czynności. Stopień scalenia i wewnętrznej spójności tekstu całkowicie zależy od dwóch czynników – stopnia pragmatycznej jedności owej czynności dyskursywnej podmiotu oraz jego (podmiotu) zdolności kognitywno-mnemicznych. Zatem sama obecność trwałego lub utrwalonego przez nagranie śladu o charakterze energomaterialnym jeszcze nie stanowi istoty tekstowości pewnego bytu lingwosemiotycznego. Brak osoby, która:

1. zna język i umie się nim posługiwać,
2. umie pisać / czytać lub potrafi mówić / słyszeć,
3. jest zdolna łączyć sądy w większe całości kogitacyjne,
4. potrafi przechowywać takie całości w pamięci jako odrębne struktury mentalne oraz
5. różnicuje pragmatycznie i funkcjonalnie typy działalności doświadczalnej (w tym kulturowej i dyskursywnej),

całkowicie uniemożliwia istnieniu lub bytowanie takiej funkcji mownej, jak tekst.

**3. Typy informacji w tekście**

Skupmy się teraz na specyfice informacji zawartej w tekście jako makroznaku mowy.

**Od strony antropocentrycznej istoty** relacji zróżnicowania (jaką jest informacja) w tekście, zarówno jak w każdej wypowiedzi, można odnaleźć informacje dwóch zasadniczo odmiennych typów – funkcjonalne oraz pragmatyczne. Pierwsze zawierają w sobie kognitywne zróżnicowania dotyczące przedmiotu myślenia i mowy (dlatego mogą być również określone jako *przedmiotowe*), drugie zaś – są zróżnicowaniami dotyczącymi stanu i kondycji samego podmiotu, wynikających z jego ustosunkowania do owego przedmiotu (dlatego nazywam je także *podmiotowymi*). Pierwsze (czyli informacje o przedmiocie doświadczenia) oparte są na czynnikach sensorycznych i kognitywnych (zmysłach i myśleniu), drugie (informacje o podmiocie doświadczenia) – na czynnikach emotywnych i wolitywnych.

**Od strony substancjalnej** tekst jako byt informacyjny jawi się jako połączenie semantyki (planu treści) oraz formy (planu wyrażenia). Pierwsza to informacja o kognitywno-kogitacyjnym obiekcie danej czynności dyskursywnej, druga zaś – bezpośrednia lub pośrednia informacją o sygnałowych przedmiotach (o dźwiękach czy graficznych śladach) wykorzystywanych przy kreowaniu tekstu. Formalna informacja bezpośrednia to informacja fonetyczna i graficzna, natomiast pośrednia – to informacja natury gramatycznej i stylistycznej.

Nareszcie **od strony działalnościowej** informacja zawarta w tekście jest zawsze aktualna i konsekutywna (skutkowa) w odróżnieniu od informacji inwariantno-potencjalnej i systemowej zawartej w kodzie (języku). Interpretując koncepcje semiologiczną Ferdinanda de Saussure’a (z jego niedawno opublikowanej pracy *De l’essence double du langage*) strukturę informacyjno-semiotyczną działalności językowej (doświadczenia językowego) można przedstawić w postaci następującego schematu:

 **PAMIĘĆ MYŚLENIE**

(idiosynchronia i panchronia) (diachronia)

**PRAGMATYKA DYSKURSU**

**PRAGMATYKA KODU PRAGMATYKA MOWY**

**Informacja systemowa Informacja aktualna**

**Semantyka w kodzie Semantyka w tekście**

**ZNAK ZNAK**

 **W W**

**JĘZYKU Forma w kodzie Forma w tekście MOWIE**

**Ciąg sygnałowy**

**AKTUALNA INTERAKCJA SEMIOTYCZNA**

Pragmatyka dyskursu determinuje zarówno wybór środków językowych, jak i wybór strategii działań mownych (w tym kreowania tekstu). Pragmatyka tekstu (czyli strategia aktualnego działania tekstotwórczego) kreuje 3 warstwy / poziomy bytowania tekstu:

* semantyczno-gramatyczną perspektywę (treść)
* funkcjonalną perspektywę (sens przedmiotowy, funkcjonalny) oraz
* stricte pragmatyczną perspektywę (sens podmiotowy, pragmatyczny).

Treść tekstu wynika z normatywnych założeń kodu (jako systemu informacyjnego przechowywanego w pamięci podmiotu), tak stricte semantycznych, jak formalnych. Inaczej mówiąc, treść tekstu to to, co zostało powiedziane, tak, jak to zostało powiedziane.

Z kolei funkcjonalna perspektywa jest pochodną relacji treści z pragmatyką kodu (typowymi okolicznościami mownymi przewidzianymi regułami dyskursywnego stosowania kodu). Można powiedzieć, że sens przedmiotowy tekstu to to, jak należy rozumieć (odbierać i interpretować) treść tekstu w zaistniałych okolicznościach (w ujęciu odbiorcy) lub to, co ma na myśli mówca, sporządzając treść tekstu.

Wreszcie pragmatyczna perspektywa tekstu powstaje w wyniku ustanowienia relacji wartościowania pomiędzy sensem przedmiotowym a pragmatyką dyskursywną danego wydarzenia mownego. Na sens pragmatyczny wpływ mają nie tyle systemowe, ile sytuacyjne czynniki działalnościowe. Dotyczy to zarówno mówcy, jak i odbiorcy. Zatem sens pragmatyczny tekstu (w rozumieniu każdego z uczestników wydarzenia dyskursywnego) to to, po co i dlaczego powstał ten tekst z takim sensem przedmiotowym i z taką treścią.

Biorąc pod uwagę takie pragmatyczne strategie dyskursywne, jak **komunikacja** (dążenie do semiotycznej ingerencji w świadomość odbiorcy), **ekspresja** (dążenie do semiotycznego wyrażenia własnej intencji), **impresja** (dążenie do przyswojenia informacji tekstowych) oraz **interpretacja** (dążenie do zrozumienia intencji nadawcy) ogólny obraz operowania informacją tekstową w wydarzeniu dyskursywnym na poszczególnych poziomach bytowania tekstu można przedstawi w następujący sposób:

**PERSPEKTYWA INFORMACYJNA TEKSTU**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  | **Nadawca (kreator tekstu)** | **Odbiorca (współkreator tekstu)** |
| **Treść** | *Komunikatywna* (o czym powinieneś myśleć odbierając tekst) | *Impresywna* (o czym myślę, gdy odbieram tekst) |
| *Ekspresywna* (o czym mówię) | *Interpretacyjna* (o czym mówi się w tekście) |
| **Sens przedmiotowy****(funkcjonalny)** | *Komunikatywny*(co masz myśleć o tym, o czym myślisz odbierając tekst) | *Impresywny*(co myślę o tym, o czym myślę, gdy odbieram tekst) |
| *Ekspresywny*(co chcę powiedzieć o tym, o czym mówię w tekście) | *Interpretacyjny*(co chciał powiedzieć twórca tekstu o tym, o czym mówi w tekście) |
| **Sens podmiotowy****(pragmatyczny)** | *Komunikatywny*(jak się powinien czuć i czego powinieneś chcieć, gdy odbierzesz ten przedmiotowy sens) | *Impresywny*(jak się czuję i czego chcę, odbierając ten przedmiotowy sens) |
| *Ekspresywny*(o co mi chodzi, gdy wyrażam ów przedmiotowy sens) | *Interpretacyjny*(o co chodziło twórcy tego przedmiotowego sensu) |

Biorąc pod uwagę te 12 podstawowych perspektyw bytowania tekstu w świadomości podmiotu, można bardziej szczegółowo i adekwatnie opisać tekst w ujęciu antropocentrycznym i zapobiec różnego rodzaju dogmatyzacji i hipostazom, z którym czasem można się spotkać w lingwistyce tekstu i dyskursu.

Artykuł jest poświęcony ustaleniu ontologicznej istoty tekstu, który w antropocentrycznym ujęciu funkcjonalno-pragmatycznym jest pojmowany jako złożona heterogeniczna funkcja konsekutywna ludzkiego doświadczenia werbalnego, tj. jako synteza funkcjonalnie zintegrowanych struktur informacyjnych o charakterze sygnałowym (fono-graficznym), syntaktycznym i semantycznym, a także jako werbalna funkcja relacji między ciągiem wrażeń sensorycznych a sensem kognitywnym w granicach doświadczenia osobowości ludzkiej. W artykule tekst jako konsekutywna funkcja mowy jest wyraźnie oddzielony od utworu (dzieła, dokumentu) jako funkcji doświadczenia kulturowo-cywilizacyjnego. Poza tym Autor proponuje wyróżnienie w tekście semantycznym trzech poziomów – treści, sensu funkcjonalnego i sensu pragmatycznego z uwzględnieniem nadawczych i receptywnych postaw podmiotu językowego (komunikatywnej, ekspresywnej, interpretacyjnej i impresywnej).

Słowa kluczowe: *tekst, ontologia, funkcjonalny pragmatyzm, utwór, funkcja konsekutywna*.

Стаття присвячена визначенню онтологічної сутності тексту, котрий в антропоцентричній функціонально-прагматичній перспективі розуміється як складна і гетерогенна інформаційна результативна функція вербального досвіду, як синтез функціонально інтегрованих сигнальних (фоно-графічних), синтаксичних і семантичних структур, а також як вербальна функція відношення між потоком сенсорних вражень і когнітивним сенсом у межах досвіду людської особистості. У статті текст як результативна функція мовлення чітко відделено від твору (документу) як функції культурно-цивілізаційного досвіду. Окрім того Автор пропонує виділяти у семантичному тексті трьох рівнів – змісту, функціонального смислу и прагматичного сенсу з урахуванням позиці відправника і отримувача (комунікативної, експресивної, інтерпретативної і імпресивної).

Ключові слова: *текст, онтологія, функціональний прагматизм, твір, результативна функція*.

Статья посвящена определению онтологической сущности текста, который в антропоцентрической функционально-прагматическом понимании дефинируется как сложная и гетерогенная информационная результативная функция вербального опыта, как синтез функционально интегрированных сигнальных (фоно-графических), синтаксических и семантических структур, а также как вербальная функция отношения между потоком сенсорных впечатлений и когнитивным смыслом в пределах опыта человеческой личности. В статье текст как результативная функция речи четко отделен от произведения (документа) как функции культурно-цивилизационного опыта. Кроме того Автор предлагает выделение в семантическом тексте трех уровней – содержания, функционального смысла и прагматического смысла с учетом позиций отправителя и получателя (коммуникативной, экспрессивной, интерпретативной и импрессивной).

Ключевые слова: *текст, онтология, функциональный прагматизм, произведение, результативная функция*.

The paper aims to determine the ontological essence of the text, which, from the anthropocentric and functional-pragmatic viewpoint, is defined as a complex and heterogeneous information resultative function of verbal experience, as a synthesis of functionally integrated signal (phonographic), syntactic, and semantic structures, and as a verbal function of the relationship between the flow of sensory impressions and the cognitive meaning within human individual experience. In the paper, the text as a resultative function of speech was clearly distinguished from the work (document) as a function of cultural and civilizational experience. Moreover, the author makes a distinction between the three levels in a semantic text – content, functional sense, and pragmatic sense taking into account the speaker and recipient's positions (communicative, expressive, interpretative, and impressive).

Key words: *text*, *ontology*, *functional* *pragmatism*, *work*, *resultative* *function*.

1. Kwestia wielkości tekstu, który staje się tekstem precedensowym, jest uzależniona od możliwości mentalnych podmiotu. [↑](#footnote-ref-1)